Nr. 5. Lwów — Niedziela dnia 6 Stycznia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kasowy we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . 10 h.
Numery z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników ... we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: ... wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h ... Ogłoszenia ... wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. ... na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: F. Trzech Króli | N. pred Rożd.
Jutro: św. Walentego B. | Rożd. Chryst.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 58
Zachód „ „ 4 m. 16

Długość dnia godzin 8 minut 20
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Sprawa ceł zbożowych.

Między niektóremi państwami zaczęła się już poufna wymiana zdań co do podstaw traktatów handlowych, które mają być odnowione w roku 1904-tym, więc też i w prasie odnowiła się tradycyjna już niemal walka interesów przemysłowych z rolniczymi. Przemysłowcy domagają się możliwie najniższych ceł zbożowych, raz dlatego, żeby chleb był tani, bo w takim razie robotnicy nie będą żądali większej płacy, powtóre zaś z tego powodu, że państwa rolnicze, otrzymawszy od państw przemysłowych ustępstwa w handlu produktami ziemi, wywzajemnią się niższem cłem zagranicznych wyrobów fabrycznych. Na odwrót rolnicy żądają powiększenia ceł zbożowych, aby w ten sposób podnieść rentowność ziemi i przez to powstrzymać niebezpieczne dla społeczeństwa wyludnianie się wsi na rzecz miast, oraz utrzymać rolnictwo na takiej wysokości, aby mogło wyżywić własny naród, co jest nader ważne, zwłaszcza podczas każdej wojny. Na takiem tle toczy się teraz walka obydwu prądów: rolniczego i przemysłowego. Oba, oczywiście, starają się pozyskać dla siebie opinię publiczną i rządy. W Niemczech, jak wiadomo, stronnictwo agrarne zaczęło w ostatnich latach zdobywać przewagę. Razem z upadkiem Bismarka, było ono odsunięte od wpływu na politykę, gdyż Caprivi zawarł traktaty korzystne dla przemysłu, otrzymał za to tytuł hrabiego, później jednak był za to samo obalony wskutek wzmagających się wpływów agrarnych; cesarz Wilhelm II, który nazwał był traktaty Capriviego „dziełem błogosławionem", w kilka lat potem przy pewnej sposobności rzekł, że rolnikom zrobiono śmiertelną krzywdę. Zwolna wytworzyło się przekonanie, że nowe traktaty przedewszystkiem uwzględnią interesa rolnicze, co oczywiście trochę zaszkodzi przemysłowi. Właśnie wtedy — a było to parę miesięcy temu — rosyjski attaché dla spraw ekonomicznych przy ambasadzie berlińskiej oświadczył redaktorowi *Gazety Królewieckiej*, że gabinet petersburski, zawierając z Niemcami traktat handlowy w roku 1904-tym, wcale nie myśli nalegać na ustanowienie niskich ceł zbożowych, zgodzi się na każde, lecz równocześnie i podniesie cło od wszystkich fabrykatów niemieckich. To oświadczenie rosyjskiego attaché podniecił spór przemysłowców niemieckich z niemieckimi rolnikami, ale rząd, zwłaszcza od chwili, jak na jego czele stanął hr. Bülow, zachowywał milczenie. Dopiero teraz jeden z wodzów stronnictwa agrarnego hr. Klinkowström oznajmił na pewnym zjeździe rolników, iż hr. Bülow uznaje cło siedmio-markowe za konieczne i zgadza się na jego powiększenie. Znaczy to, że w przyszłych traktatach w porównaniu z teraźniejszemi, oclenie zagranicznego zboża byłoby powiększone o jedną do dwóch marek. Niezupełnie czyni to zadość żądaniom rolników, którzy domagają się minimalnego cła ośmio-markowego za 100 kilo, ale w każdym razie znacznie uwzględnia interesa rolnicze i o tyleż zmniejsza korzyści przemysłowców. Natychmiast też fabrykanci podnieśli się, jeleni mają do obrony swych interesów. Zawrzało w prasie. Słynny rzecznik przemysłowców, profesor ekonomii politycznej Conrad napisał agitacyjną rozprawę, rozdawaną w Niemczech darmo, w której dowodzi, że pretensye rolników są zupełnie niesłuszne, a dla państwa i społeczeństwa nietylko szkodliwe, ale i niebezpieczne. Cyframi wykazuje on, że takie ceny zboża, jakie są teraz, już bywały dawniej, a jednak wówczas rolnicy wcale nie zyskiwali i nie bankrutowali; potem przez długie lata trwały szalone ceny zboża, ale rolnicy nic nie oszczędzili, długów nie pospłacali, owszem, zadłużenie ich właśnie wtedy wzrosło. Cyfry prof. Conrada są następujące: odrzuca on pierwszą połowę stulecia XIX jako peryod powszechnego zastoju po wojnach napoleońskich, a resztę tego wieku dzieli na cztery równe okresy, w każdym po lat 20, i na podstawie ceduł targowych ustanawia dla każdego okresu średnią cenę pszenicy. Wynika tedy, że w pierwszym okresie tonna (1000 kilo) kosztowała w Niemczech 130, w drugim 190, w trzecim 225, wreszcie w czwartym 170 marek. A zatem bywały już zboża tańsze niż w ostatnich czasach, a rolnicy się nie skarżyli i co ważniejsza, nie upadali; bywały okresy, w których oni kolosalnie zarabiali, a to im nic nie pomogło. Słowem, dla społeczeństwa i państwa żadnego stąd pożytku, czy rolnicy dużo zarabiają, czy mało. Natomiast zarobki przemysłu podnoszą ogólny dobrobyt; w ciągu lat trzydziestu wywóz niemiecki zwiększył się o 41%, i daje stałe utrzymanie dziewięciu milionom ludzi, podczas gdy rolnictwem trudni się tylko 5.558.317 osób, z których w dodatku 3.236.367 osobom wszystko jedno, jakie są ceny zbożowe, bo one nic nie produkują na sprzedaż, jeno wszystko spożywają same. Czyż więc słuszną jest rzeczą, aby dla korzyści 2.322.000 ludzi krzywdzono cały naród! — woła profesor Conrad. Uczony ten agitator zapomniał jednak o tem, że chociaż dawniej bywały ceny takie, jak teraz, ale wówczas nie było ani dzisiejszych podatków, ani dzisiejszych cen robocizny. Zapomniał i o tem, że nie ma sensu dowodzenie, iż skoro rolników jest mniej, niż nie-rolników, to wolno pierwszych skrzywdzić na korzyść drugich.

Rozprawa prof. Conrada posłużyła tylko do roznamiętnienia walczących stron. Na rząd, na parlament i radę związkową nie wywrze ona wpływu. Ale na te czynniki mogą podziałać petycye izb handlowych, które zwracają uwagę na to, że wszelkie podrożenie chleba — zwykle nieproporcyonalnie większe od kwoty, o którą powiększono cło — zakłóci stosunki w świecie fabrycznym, zaczną się bastówki, rozruchy, wzrośnie socyalizm i wprawdzie po pewnym czasie robotnicy wywalczą powiększenie płacy, ale szkody etyczne już będą niepowetowane, nadto zaś podrożą fabrykaty niemieckie i wywóz się zmniejszy, inne narody zajmą rynki opuszczone przez Niemców, których potem trudno już będzie powrócić na dawne stanowiska.

Wychodząc z tego założenia, a bynajmniej nie zaprzeczając, że rolnikom należy się słuszna opieka, niektóre izby handlowe za przykładem Sonnenberskiej popierają całkiem nowy pomysł, aby zamiast powiększenia cła od zboża zagranicznego, wypłacano rolnikom z państwowego skarbu pewną premię za każde 100 kilo wyprodukowanego zboża. Za tym pomysłem przemawia to, że byłoby one czyste i dochodne. Tym sposobem można znakomicie wpływać na ciągłe doskonalenie się rolnictwa.

Zwracamy uwagę na ten pomysł. Zapewne zacznie on torować sobie drogę.

Nowa taktyka Boerów.

Drugie z rzędu Boże Narodzenie, najbardziej umiłowane święto w Anglii, jest dla niej ogromnie smutne. Rok temu w tej porze wojska brytańskie, a także w Ladysmith znosiły męki oblężenia — i dla dumy angielskiej, dla uczucia patryotycznego, były to chwile ogromnie ponure. Potem Lord Roberts pokonał był Boerów w ten sposób, że pozbierał wszystkie rozrzucone oddziały w jedną masę, która z początku liczyła 50, a pod koniec 200 tysięcy żołnierzy, i całą tę potęgę rzucił, jak jeden pocisk, drogą na Bloemfontein, z niego zaś na Pretoryę. Szedł jak orkan niszczący, bo też istotnie wszystko po drodze niszczył, palił zboża na pniu, łąki, fermy, aby w ten sposób odebrać żywność oddziałom boerskim, a sam żywił się tem, co mu dostarczano koleją z Kapsztadtu. Boerzy zastępowali mu drogę zuchwale, bo już przedtem nawykli bić Anglików, bo byli wszędzie zwyciężani. I padły obie republiki, a ich prezydenci poszli na tułaczkę. Wojna była skończona — gdzie niegdzie jeszcze zostały oddziałki Bothy i De-Weta, ale z niemi łatwo mógł dać sobie radę jenerał Kitchener, więc starego Robertsa odwołano, aby mu podziękować, uczcić go, nagrodzić i postawić na czele armii w samej Anglii. Aliści zanim dopłynął do kraju, tak się wszystko zmieniło w Transwaalu, iż wylądowawszy w Anglii, Roberts zaraz rzekł: „Położenie jest bardzo ciężkie, lecz ufam, że Kitchener da sobie radę". Niemal przedtem to samo rzekł lord Salisbury w klubie torysów, ale dodał: „Energia naszego narodu złamie wszystkie trudności — inaczej być nie może, nie powinno!".

Jakże przyszło do takiej odmiany? Oto, zapasy żywności w magazynach wojennych, potworzonych przez Robertsa wzdłuż drogi operacyjnej z Bloemfontein do Pretoryi już się wyczerpały, a na miejscu, w kraju zniszczonym wojną, nic nie można dostać, więc wszystko trzeba sprowadzać z portów Durban, Elisabeth i Kapsztadtu, z odległości tysiąca kilometrów. Otóż Boerzy zaczęli niszczyć koleje, gdzie tylko się dało, czyniąc w tym celu wyprawy nawet do kolonii kapskiej i natalskiej. Zabrakło tedy żywności wojskom angielskim i zaczęły się w nich choroby. Oprócz tego zaczęły oddziały boerskie wywabiać w pole wojska brytańskie, wodzić je za sobą po manowcach, nużyć pochodami, staczać liczne potyczki lub też uchylać się od nich, a jednocześnie, jakby z reguły zawsze się tak zdarza, że do miasteczka, z którego wyszło wojsko angielskie wpada jakiś oddziałek boerski i tam niszczy koszary, magazyny, prochownie. Ta wojna roju komarów z lwem, mogłaby może lwa powalić, lecz nie powali Anglików, bo oni mogą wciąż nowe posyłać wojska, a są tak zacięci, że będą tak czynili. Już podobno przygotowują do ekspedycyi korpus 50 tysięczny. Więc może potrwa jeszcze wojna parę miesięcy, dużo krwi się przeleje, dużo będzie nowego zniszczenia, nowych momentów tragicznych, nowych okrucieństw i chwil przykrych dla angielskiej dumy, lecz, nie licząc na cuda, trzeba przewidywać pomyślny dla Anglii koniec tej wojny. Utrzymują, że ta kampania rozbudziła w Afrykanderach taką niechęć do Anglii, że od dziś zacznie się historya powolnego powstawania niezależnych Stanów Zjednoczonych południowo-afrykańskich. To być może, bo inne niebo, inny klimat, inne warunki życia nawet Anglików przerabiają na Afrykanderów, zwolenników odrębności. Ale zanim to się stanie, przejdą Boerzy przez obcęgi władzy angielskiej. Szkoda krwi, przelewanej teraz napróżno!

Niespodzianki.

Piszą nam z Wiednia, 4 stycznia.

Wczorajsza walna bitwa wyborcza w kuryi 5-tej zgotowała nam różne niespodzianki. Z 12 mandatów, które socyaliści zdobyli w r. 1897 w odnośnych prowincyach, stracili wczoraj 8, a zdobyli trzy nowe. Stronnictwo niemiecko-radykalne zdobyło 5 mandatów, ale straciło jeden (na Szląsku). Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne straciło definitywnie 3 mandaty, a może stracić jeszcze 2 w wyborach ściślejszych. Katolickie stronnictwo ludowe straciło 1 mandat w Salcburgu. Stronnictwo liberalne z 2 mandatów, posiadanych w tej kuryi, straciło jeden, ale zdobyło nowy (w Znaimie). Stronnictwo niemieckie narodowe zdobyło 2 mandaty. Klub młodoczeski stracił w Czechach i na Morawie 4 mandaty, które zdobyli narodowi robotnicy czescy.

Straty stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego można po części wytłumaczyć osobistemi stosunkami. Kandydat tego stronnictwa dla I okręgu Bielohlavek nie posiada ani jednego z przymiotów, których można żądać od posła stolicy. Koalicya liberalnych i socyalistów w I okręgu zdołała więc obalić go pomimo gorliwych zabiegów dra Luegera. Wyborcy V okręgu w r. 1897 narazili się na wstyd, wybierając kelnera Mittermayera. Teraz tam walczyło ze sobą kilku kandydatów chrześcijańsko-socyalnych, z czego skorzystał socyalista Schumayer. W okręgu Wiener Neustadt przeciwko kandydatowi chrześcijańsko-socyalnemu agitował także b. poseł Wedral, usunięty od mandatu przez komitet chrześcijańsko-socyalny. A nadto p. Pernerstorfer posiadał spory zastęp zwolenników z czasów, gdy tam bywał wybierany jako kandydat niemiecko-narodowy (aż do r. 1891). Więcej niż jego teraźniejszy program socyalistyczny, owe dawne związki, tudzież rozstrój w obozie antysemickim przyczyniły się do wyboru Pernerstorfera. Gdyby jednak także dwa ściślejsze wybory (w poniedziałek) skończyły się porażką stronnictwa p. Luegera, świadczyłaby to, że to stronnictwo przebyło już fazę zdumiewającego swego wzrostu.

Zupełnie jasnem jest znaczenie wyborów w Czechach. Z 18 mandatów tej prowincyi, w roku 1897 socyaliści zdobyli 7; z tych pozostał im tylko jeden, liberecki. W 4 okręgach: w Chebie, Zatcu, Litomierzycach i Trautenau, w miejsce dawnych posłów socyalistycznych zostali wczoraj wybrani niemiecko-radykalni, w dwóch: śmichowskim i pilzneńskim, w miejsce dawnych (czeskich) posłów socyalistycznych, wybrani narodowi robotnicy czescy. Nacyonalizm odniósł więc w Czechach zwycięstwo nad internacyonalizmem. Stosunek dwóch narodowości w tej prowincyi jeszcze się zaostrzył. Rozszerzenie prawa wyborczego nietylko nie wpłynęło na złagodzenie walki narodowościowej, lecz roznamiętniło ją bardziej. *Ostdeutsche Rundschau* nieco przesadnie oświadcza dziś: „Walka w 5-tej kuryi, o ile chodzi o Czechy, udowodniła, że niemiecka ludność Czech stoi w obozie niemiecko-radykalnym, że nasi posłowie nadal będą mieli prawo przemawiać w imieniu niemieckiego ludu Czech, chociaż nie rozporządzają większą częścią niemieckich mandatów Czech". Jest w tem dużo przesady, ale niestety nie ulega wątpliwości, że tak po stronie niemieckiej, jakoteż po czeskiej, w ciągu ostatnich lat zaostrzyły się przeciwieństwa. Stąd wyniknąć może tylko albo — walka na zabój, albo ugoda na podstawie separacyi dwóch pałających taką nienawiścią narodowości.

Katolickie stronnictwo ludowe utrzymało się przy swych mandatach w Górnej Austryi i Styryi. W tej ostatniej prowincyi został wybrany baron Morsey, który przepadł w wyborach w r. 1897, chociaż poprzednio zajmował w Izbie poselskiej wybitne stanowisko. Wracając teraz do Izby poselskiej, zajmie oczywiście miejsce kanonika Karlona, który się usunął z powodu choroby i podeszłego wieku, na czele katolickich posłów styryjskich. Były poseł, konduktor kolei żelaznych Tusel, który przepadł w 5-tej kuryi Salcburga, nie odgrywał wprawdzie w klubie katolickiego stronnictwa ludowego wybitnej roli, ale zawsze szkoda, że ten mandat przeszedł w ręce stronnictwa niemiecko-narodowego.

Zadania XX wieku
w dziedzinie techniki i wynalazków.
(Środki komunikacyi).

Koleje żelazne, powołane do życia w pierwszej połowie bieżącego stulecia przez genialnego Stephensona, nie tylko, iż nie zostaną zarzucone w wieku XX, lecz przeciwnie pokryją gęstą siatką wszystkie części świata, nie wyłączając Czarnego kontynentu i może nawet w Grenlandyi; zajdą jednak głębokie reformy w taborze ruchomym.

Przedewszystkiem za lat 30 — 40 para ustąpi całkowicie — jako przestarzałe źródło energii — elektryczności. Dziś już narzekają inżynierowie na lokomotywę, zarzucając jej zbyt powolny bieg, wypływający z samej budowy machiny parowej, gdzie ruch tam i nazad tłoku w cylindrze trzeba dopiero zamieniać na obrotowy, dalej lokomotywa pożera za dużo węgla, dymi i wznieca pożary, grozi wybuchem kotła, i jest zbyt skomplikowaną. Nie pozwoli nam ona przekroczyć normalnie szybkości 120 kilometrów na godzinę. A następne pokolenia zapragną niezawodnie jeździć znacznie prędzej i bieg naszych pociągów błyskawicznych, robiących 75 — 80 kilometrów na godzinę, wyda się im pełzaniem żółwia i będą się dziwili, że ich poprzednicy do tego stopnia marnowali drogi czas, że poświęcali 44 godzin na bagatelny przejazd ze Lwowa do Paryża. I na tem więc polu nazwą nas marnotrawcami.

Ich lokomotywy będą czerpały, podobnie jak dzisiejsze kolejki i tramwaje elektryczne, prąd z przewodnika, biegnącego wzdłuż szyn zamiast fabrykować energię ruchu w sobie, a stacye centralne będą z główniejszych węzłów dróg żelaznych rozsyłały na wszystkie strony energię elektryczną w postaci prądów o wysokiem napięciu; lokomotywy elektryczne, przeobrażając prądy w swych motorach odrazu na ruch obrotowy, łatwo osiągną szybkość 150 do 200 kilometrów na godzinę, a kto wie, czy w końcu XX wieku szybkość ta nie okaże się zbyt małą, wobec niesłychanie spotęgowanej potrzeby przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Co do wagonów, to najprzód zdemokratyzują się one podobnie jak w Ameryce, gdzie istnieje tylko jedna klasa, a powtóre będą większe i wygodniejsze, przestaną trząść i kołysać się, pomimo zwiększonej szybkości jazdy. Da się to osiągnąć dzięki pogrubieniu i wydłużeniu relsów i ulepszeniu w kołach i resorach, podtrzymujących pudło. Wypróbowane, automatyczne kontrolowanie ruchu zmniejszy liczbę katastrof kolejowych, tak dziś częstych, choć nie zdoła usunąć ich całkowicie.

W wysoko ucywilizowanych społeczeństwach ruchliwość jednostek wzrasta olbrzymio; kwestya ułatwienia komunikacyi stanie się pierwszorzędną; koleje żelazne, nawet po zaprowadzeniu elektryczności, nie rozwiążą jej w stopniu dostatecznym; będą one służyły, podobnie jak w wieku bieżącym, do większych przejazdów. W komunikacyi miejskiej i podmiejskiej nasze dzieci będą korzystały w dalszym ciągu z tramwajów.

W wieku XX ym nieodwołalnie konie uzyskają wysłużoną dobrze emeryturę, a to za sprawą t. zw. automobilów, czyli samochodów. Już przy schyłku XIX wieku byliśmy świadkami licznych udoskonaleń w tym kierunku; najprzód upowszechnił się rower, który co do lekkości i dokładności wykończenia, jest małem arcydziełem mechaniki; pozwala on osiągnąć, jedynie dzięki muskułom jeźdźca, szybkość od 15—25 kilometrów na godzinę, co mu już pozwala rywalizować z powozami, ciągnionymi przez konie; uczynić jednak zbytecznym konia może tylko samochód, poruszany lekkim motorem i robiący po dobrej drodze około 30 kilom. na godzinę.

Owóż mamy już obecnie samochody, odpowiadające wszelkim wymaganiom praktyki i osiągające szybkość bardziej aniżeli dostateczną, bo 50 a nawet 80 kilometrów na godzinę. Automobile dzielimy na trzy kategorye: parowe, gazowo-benzynowe czy naftowe i elektryczne.

Para ma bezwątpienia duże zalety w zastosowaniu do samochodów, ale niewątpliwie ulegnie przewadze motorów termicznych, które nie potrzebują ani kotła, ani zapasu wody i dlatego są bez porównania lżejsze od wszystkich innych. Para będzie służyła przez jakiś czas do poruszania wehikułów towarowych, nafta zaś do lekkich, przeznaczonych do komunikacyi osobowej.

4)

Drogi żelazne w Chinach.

(Dokończenie).

Koncesyonowane w Chinach drogi żelazne obejmują ogółem około 11,440 km., z których przypada na: linie wybudowane 890 km., linie w budowie będące 3911 km., linie zamierzone 639 km. Z długości ogólnej 11,440 km. przypada na towarzystwa: niemieckie 798 km., amerykańskie 1299 km., angielskie 2227 km., belgijskie 1300 km., chińskie 1084 km., francuskie 779 km., anglo-niemieckie 1114 km., rosyjsko-chińskie 2839 km. Do tego należy dodać zamierzone lecz niekoncesyonowane jeszcze linie kolejowe, o długości ogólnej 3,180 km.

Większość istniejących linii została zbudowaną pod kontrolą i na koszt rządu chińskiego. W przyszłości jednakże zamierzone jest zwiększenie współudziału kapitałów obcych. Mają być utworzone towarzystwa, których kapitały będą zagwarantowane na hypotekach dróg żelaznych i towarzystwa te mają mieć prawo wyzyskiwania drogi żelaznej, póki państwo nie wykupi długów, obciążających hypotekę kolejową. Dotychczas można było osiągnąć z wyzysku dróg żelaznych jedynie zwykły procent od zahypotekowanego kapitału.

Rząd chiński stara się zagarnąć powoli drogi żelazne pod swoją władzę już przed terminem skupu. W tym celu stawia koncesyonaryuszom warunek, ażeby część personalu kolejowego była złożoną z Chińczyków i że zarząd drogi winien zakładać i utrzymywać szkoły, w którychby Chińczycy uczyli się budowy i eksploatowania dróg żelaznych. Również nie udziela koncesyi żadnemu towarzystwu, jeżeli przynajmniej 30% kapitału budowlanego nie stanowi udziału akcyonaryuszów chińskich.

O trudnościach, z jakiemi połączone byłoby urzeczywistnienie tych wszystkich usiłowań, sądzić można z następującego wyjątku ze sprawozdania konsulatu austro-węgierskiego w Szanghai: „Znaczna część obszarów chińskich, przez które mają przechodzić przyszłe drogi żelazne, wcale nie jest dostatecznie zbadaną, a w każdym razie nie przedstawia warunków sprzyjających budowie dróg żelaznych; nabycie zaś gruntów jest niezmiernie kosztowne, wskutek całkiem niedostatecznego ustalenia praw własności ziemi i braku prawa o wywłaszczaniu; przytem liczne rzeki wymagają budowy dużej ilości mostów kosztownych, a nieraz linie kolejowe, na bardzo znacznej długości, muszą być prowadzone na gruntach bagnistych i narażonych na coroczne zalewy".

Oprócz tych trudności nastręczają się jeszcze inne, które, jak się zdaje, dotychczas mało były brane pod uwagę, a jednak prawdopodobnie nie łatwo będą mogły być przezwyciężone, a mianowicie różnorodność obowiązujących praw i przepisów, a właściwie rozmaity sposób stosowania ich w różnych prowincyach państwa chińskiego, co umożebnia samowolę i oddaje w ręce mandarynów władzę, prawie nieograniczoną.

Nadto zachodzi pytanie czy robotnik chiński, który za granicą jest tak bardzo ceniony, będzie takim samym w swojej ojczyźnie, tem bardziej, że obecnie robotnicy chińscy nauczyli się już urządzać bezrobocia i zmowy. Osławiona taniość robotnika chińskiego nie jest również czynnikiem, na któryby niewzruszenie liczyć było można, albowiem przy nagłem zwiększeniu się zapotrzebowań, cena robotnika znacznie podnieść się może. Doświadczenie, nabyte pod tym względem przed niedawnym czasem w Japonii, może stosować się i do Chin, tem bardziej, jeżeli przedsiębiorcy, poszukujący sił roboczych, będą znienawidzonymi cudzoziemcami. Ponieważ materyały, potrzebne do budowy projektowanych linii kolejowych, nie znajdują się w Chinach, i muszą być przewożone, jak również cały tabor musi być sprowadzony z Europy i Ameryki, przeto zapotrzebowanie takie wymagać będzie poruszenia olbrzymich kapitałów i pochłonie przez lata całą wytwórczość odnośnych gałęzi przemysłu. Przewóz tych różnych materyałów i przedmiotów wywarłby ogromny wpływ na komunikacye morskie z Azyą wschodnią i w ogólności wpłynąłby na znaczne podniesienie taryf przewozowych. Przytem należy się spodziewać, że okręty przewozowe starałyby się o zapewnienie sobie w portach Azyi wschodniej, za jaką bądź cenę, ładunków powrotnych, przez co wywóz z tych okolic znacznieby się zwiększył. Pensye i zarobki, jakieby były wypłacone przy budowie dróg żelaznych, pociągnęłyby za sobą znaczne podniesienie się dobrobytu w kraju. Zagraniczni inżynierowie i wyżsi urzędnicy kolejowi, jak również chińscy niżsi oficyaliści i robotnicy rozporządzaliby znaczniejszemi sumami pieniężnemi i wskutek tego wydawaliby więcej, aniżeli w zwykłych warunkach. Tym sposobem ludność Chin zapoznawałaby się z wyrobami przemysłu europejskiego i północno-amerykańskiego. Chińczycy weszliby, rzec można, w stosunek bezpośredni z rynkami krajów cywilizowanych i byliby zniewoleni do nabywania nieznanych sobie dotychczas przedmiotów, najprzód sposobem próby, a następnie z potrzeby. Wszystko to zwiększyłoby zakres potrzeb Chińczyka, gdy tymczasem nieodczuwanie tych potrzeb jest obecnie jedną z przyczyn głównych taniości robotnika chińskiego.

Czy działalność podjęta obecnie przez państwa europejskie, w celu zabezpieczenia swoich interesów i zapewnienia sobie możebnie największych korzyści ze zdobycia nowych rynków zbytu dla swoich wytworów, wywrze wpływ korzystny na rozwój dalszy cywilizacyi w Chinach, czy spowoduje zanik odwiecznych czynników kultury miejscowej i zniewoli Chińczyków do przyswojenia sobie kultury europejskiej, czy wywoła rozszerzenie zakresu praw osobistych i ograniczenie samowoli mandarynów, tego obecnie jeszcze przesądzać nie można. Niewątpliwie jednak budowa dróg żelaznych, o ile będzie urzeczywistnioną, wywrze w pewnych kierunkach wpływ potężny na stosunki społeczne w Chinach.

Pod względem ekonomicznym nietylko ruch i handel miejscowy, lecz także ruch i handel wszechświatowy znacznie się podniesie. Poważne ilości różnego rodzaju wytworów państwa chińskiego pojawią się na rynkach wszechświatowych i naodwrót wytworzy się w Chinach zbyt wytworów zagranicznych. Nie należy wątpić, że z czasem Chińczycy, pomimo całego konserwatyzmu, pogodzą się z koniecznością i że skoro tylko parowozy zaczną przebiegać ich kraj, nauczą się cenić potrzebę prędkiej komunikacyi i wyciągać z dróg żelaznych jaknajwiększe dla siebie korzyści. Przekonano się w ostatnich czasach, że Chińczycy chętnie posługują się drogami żelaznemi. Ze względów oszczędnościowych używają przeważnie wagonów towarowych, przyczem bagaże mają zawsze przy sobie, gdyż Chińczyk niechętnie rozstaje się ze swoim pakunkiem i nie powierza go osobie trzeciej, chociażby nią był zarząd drogi żelaznej.

Również z punktu widzenia finansowego otwarcie Chin i zbudowanie zamierzonej na szeroką skalę sieci dróg żelaznych, miałoby znaczenie doniosłe. W Chinach panuje ogólnie i niepodzielnie waluta srebrna i ze względu na miejscowe, od niepamiętnych czasów zakorzenione stosunki, nie można przypuszczać, ażeby w Chinach rychło waluta srebrna mogła być zastąpiona przez złotą. Budowa zamierzonych linii kolejowych, stworzenie i puszczenie w ruch zakładów przemysłowych i fabryk, będzie wymagało obiegu olbrzymich sum pieniężnych w srebrze; gdy tymczasem wartość wywożonych z Chin wytworów nie będzie mogła w żadnym razie dorównać wartości wyrobów dowożonych, a głównie wprowadzonych do kraju kapitałów w srebrze. Bilans handlowy Chin pozostanie, odnośnie do metali szlachetnych, biernym przez bardzo długi czas. Państwo Niebieskie okaże się prawie nienasyconym odbiorcą srebra, gdyż jest krajem w ten metal stosunkowo ubogim, a zapasy tamtejsze srebra w żadnym razie nie będą mogły wystarczyć na urzeczywistnienie budowy zamierzonych komunikacyi i zakładów przemysłowych. Zdobycie przemysłowe Chin mieć będzie przeto wpływ doniosły także na stosunki walutowe, a mianowicie oddziała korzystnie na kraje bogate w srebro i mające walutę srebrną.

Motory używane do samochodów są już zdumiewająco lekkie, waga ich na konia parowego, równającego się czterem zwyczajnym, wynosi zaledwie 4—6 kilogramów, maleńki cylinderek z szybko skaczącym w nim tłoczkiem daje 2—5 koni! Powietrze chłodzi go, zużywa się tylko benzyna czy nafta. Motory te, jakkolwiek dobre zupełnie, ulegają ciągłym uproszczeniom a zarazem tanieją.

Obecnie samochód elegancki na 4 osoby kosztuje 8.000 koron, za lat 20 cena ta spadnie do połowy, a nawet do trzeciej i czwartej części. Wtedy powóz zaprzężony w parę koni stanie się zbytkiem, dostępnym jedynie dla tych co mają dużo pieniędzy — no i więcej jeszcze czasu. Ludzie przeciętni nie zechcą bowiem jeździć tak wolno.

Piętnaście kilometrów na godzinę! w XXym wieku nazwą taką jazdę marnowaniem czasu, rozrywką dla próżniaków. Każdy sobie sprawi, jeżeli nie samochód czteroosobowy, to przynajmniej rower z motorem, który nie potrzebuje obroku ani stajni i zadawalnia się litrem benzyny na dobę.

Używanie samochodów przestanie, rzecz naturalna, należeć do sportu; dorożki konne znikną, ustępując miejsca fiakrom elektrycznym najlepiej nadającym się do komunikacyi miejskiej.

Dziś nie wszędzie rozporządzamy prądem elektrycznym, a w dodatku akumulatory elektryczne, jedynie praktyczne w tym wypadku źródło energii dla powozu publicznego, grzeszą nadmiernym ciężarem, co przeszkadza upowszechnieniu się dorożek elektrycznych, ale niezadługo wszystkie większe miasta zaprowadzą u siebie elektryczność, a wynalazcy mniejszą wagę akumulatorów; wtedy fiakier elektryczny zapanuje na ulicy, a samochód naftowy na wsi.

Łatwość i taniość komunikacyi spowodują duże zmiany. Najprzód tedy granice wielkich miast rozpłyną się i rozszerzą; wszyscy niezajęci stale w biurach, kantorach itp., zamiast dusić się w ciasnych murach, będą woleli mieszkać o kilkanaście klm. za rogatkami (o ile będą one jeszcze istniały) w domku, otoczonym zielenią. Zyska na tem hygiena i ekonomia w zastosowaniu, a nienormalny rozrost miast i wyludnianie wsi znajdą tamę.

Streszczając przewidywane zmiany, powiemy, że w nadchodzącym wieku koleje żelazne rozwiną się, ale parę zastąpi elektryczność, zaniedbane trochę zwyczajne drogi bite nabiorą znów należnego znaczenia, dzięki rozpowszechnieniu samochodów, które uczynią konia przedmiotem zbytku; rower przez kilkanaście lat będzie się cieszył przemijającem powodzeniem, poczem zniknie zupełnie, wskutek rosnących wymagań, albo stanie się znowu, jak był niedawno, przedmiotem sportowym.

Najmniejsze zmiany zajdą w komunikacyi wodnej na powierzchni; para przez długi czas nie pozwoli sobie wydrzeć na morzu panowania; nie okaże się korzystnem zastępować jej elektrycznością z powodu, że przenoszenie energii elektrycznej przez wody nastręcza wielkie trudności i niedogodności. Szybkość okrętów nie da się też zwiększyć w tym stosunku, co np. szybkość pociągów na drogach żelaznych raz dla tego, że pociągnęłoby to za sobą olbrzymie wydatki na węgiel, a powtóre, że okręt musi pruć wodę, zamiast toczyć się po jej powierzchni albo ślizgać. Próby zastosowania koła w guście pomysłów Bazina (statek na unoszących go kołach) spełzną na niczem. Jedyny sposób podniesienia szybkości polega na powiększeniu rozmiarów okrętu; opór wody zależy bowiem od powierzchni, która rośnie w stosunku kwadratów z wymiarów, podczas gdy objętość rośnie w stosunku trzeciej potęgi; to znaczy, że trzy razy większy okręt będzie musiał pokonać 9 razy większy opór, ale za to pomieści machiny 27 razy silniejsze, wystarczające do znacznie wyższej szybkości. Ale rozmiary okrętów nie mogą przekroczyć pewnych granic, niezbyt odległych od tych, w jakich się dziś obracamy; olbrzymie okręty lepiej wprawdzie opierają się burzom, ale w razie nieszczęścia potęgują rozmiary katastrofy; następnie trudno niemi kierować; w dodatku trzebaby pogłębić znacznie wszystkie porty, kanały i ujścia rzek.

Te wszystkie względy upoważniają nas do wypowiedzenia poglądu, że w żegludze nie nastąpi żadna rewolucya; okręty zwiększą tylko rozmiary i szybkość, ale ta nie przewyższy normalnie jakichś 30—35 węzłów, t. j. 55—60 kilom. na godzinę; szybciej będą płynęły tylko statki specyalne, wojenne. W końcu jednak para ustąpi z żeglugi i do poruszania okrętów zastosują motory termiczne, pozwalające osiągnąć wielkie oszczędności w paliwie. Zmiana ta nastąpi jednak później, aniżeli na lądzie o jakieś lat 50.

Mówiliśmy o żegludze po powierzchni oceanów, wierzymy bowiem, że obok zwyczajnych statków wejdą w użycie podwodne. Zjawiły się one już w XIX wieku, ale w braku odpowiednich motorów nie spełniły pokładanych w nich nadziei; skoro jednak technika ujrzy się w posiadaniu lekkich akumulatorów, sprawy obrócą się na korzyść żeglugi podwodnej. Zdaje się, że mieszany system okaże się najlepszym, to znaczy, że statek podwodny będzie posiadał 2 motory; termiczny do podróży na powierzchni, który zarazem dostarczy energii elektrycznej dla akumulatorów i elektryczny, obywający się bez powietrza, do żeglugi podwodnej.

Nie sądzimy jednak, aby okręt podwodny mógł kiedykolwiek zastąpić nawodny, który, będąc zanurzonym do połowy zaledwie, nie potrzebuje przezwyciężać tak znacznego oporu, jak tamten; weźmy też pod uwagę, że statek podwodny nie przedstawia większego bezpieczeństwa podczas burzy, albowiem nie może zanurzyć się z powodu strasznego ciśnienia do głębi, gdzie wody są już spokojne, t. j. o 300—500 metr. pod poziom.

Niemniej przeto żegluga podmorska znajdzie się w pośród praktycznych środków lokomocyi i odda w pewnych wypadkach wielkie usługi, np. w badaniach oceanograficznych, podczas wojen morskich itp.

Co i o czem piszą.

W *Bluszczu* warszawskim zamieściła autorka, kryjąca się pod znanym pseudonimem „Szczęsnej“, nowelę pedagogiczną p. t. „Nie rusz“, owianą szczerą miłością do dzieci, a wytykającą rodzicom w wielu wypadkach brak zrozumienia duszy dziecięcej i serdecznego zainteresowania się drobnemi na pozór sprawami, które umysł dziecięcia zaprzątają. Oto jak autorka formułuje swe żądania:

„Nie odpędzajcie małych dzieci od siebie, dajcie im być między wami wszędzie; bodajby wam świat tyle tylko szkody wyrządził w życiu, ile małe dzieci uczynią w salonie waszym; przygarniajcie malutkich do serca, do duszy, do wiedzy, do rozumu waszego; odpowiadajcie im hojnie i łatwo, po sto razy na jedno pytanie; gdy się pytają o rzeczy dla nich niezrozumiałe, im dla nich trudniejsze, tem odpowiedzcie prędzej; nie zostawiajcie nigdy dziecka z zagadką w duszy; wiecie sami, co to za męczarnia taki sfinks! Dziecko nie cierpi mniej niż człowiek dojrzały, tylko jego przyczyny są dla nas pozornie mniejsze. Ktoś mądrze i z wielkiem sercem powiedział, że stłuczone cacko jest dla dziecka taką ciężką przegraną, jak Waterloo dla Napoleona.

Przytulajcie te małe, stroskane główki, niech się czują bezpieczne, nie same; starajcie się zrozumieć dziecko w jego pragnieniach, popędach, marzeniach, obawach, radościach; nie mówcie, że to, tamto dla dziecka za trudne; słońce także jest trudne do określenia, a jednak grzeje prostaczka i budzi jego uwielbienie; o tem, co trudne, mówcie do dziecka sercem, nie rozumem, to odczuje, choć nie zrozumie na razie, małe dziecko nie pojmie ideału poświęcenia np., ale zachwyci się tem, że ktoś ratuje tonącego. Budźcie wcześnie zapał do wszystkiego, co dobre i piękne, zbliżajcie dziecko do przyrody i do społeczeństwa, do ubogich, do cierpiących, do tych, którzy wyciągają rękę lub duszę swą po jałmużnę. Dajcie się dzieciom do was wygadać, to się łatwo wszystkiego z ich wnętrza dowiecie, i nie zostawiajcie dzieci, mianowicie wy, matki, długo bez waszej obecności na łasce płatnego pieniędzmi dozoru; zawsze to będzie nie opieka, tylko służba, która pilnuje mniej lub więcej dobrze, ale nie kocha, nie dba i nie przewiduje“.

* * *

W *Kuryerze Warszawskim* znajdujemy następującą ładną i dowcipną baladę modernistyczną pióra p. Hajoty:

Był stary graf, miał młodą żonę,
I paź był złotowłosy...
„Dość, dość, już wiemy!“ znudzone
Zewsząd odezwą się głosy.

„Z innego zanuć nam tonu,
„Bo dzisiaj, małżeńskiej zdrady
„Na tronie i nie u tronu
„Inne miewamy przykłady“.

Ha! skoro moda jest nowa,
I barda ona zwycięża.
Więc:
...Była stara grafowa
I miała młodego męża.

I była piękna paziczka,
Grywała na fortepianie.
Jak listki róży jej liczka,
A wcięta, jak osa, w stanie.

Skoro ją ujrzał graf blady,
Cenne jej posłał kolczyki.
Wśród dam zazdrosnych gromady
Zgorszenia powstały krzyki.

Grafowa łka w niebogłosy
Na zdradę tak oczywistą.
Na nowo farbuje włosy,
Z nowym uradza dentystą.

Lecz choć się wzięto do dzieła,
To nie pomogło ni troszkę:
Nim druga doba minęła,
Paziczka ma... nową broszkę.

Nie! tego nadto, zaiste!
Grafowa sięga do dzwonka,
Za drzwi wyrzuca dentystę.
I każe wezwać małżonka.

„Ha! — woła — ty krzywdzicielu!
„Zdrady twej ścierpieć nie mogę!“
A graf się rozsiadł w fotelu,
Założył nogę na nogę.

I rzekł: „Masz słuszność w zasadzie;
„Lecz daruj kornemu słudze,
„W powabów twych listopadzie
„Z zimna... śmiertelnie się nudzę!

„Miłostka.. niewinny haszysz!
„Ty, pani, zajrz do metryki,
„A, ręczę, że mi przebaczysz
„Tę.. broszkę i te... kolczyki!

„Nie psujmy sobie humoru!
„Niech cię ma rada nie drażni:
„Paziczkę zrób damą dworu
„I nawet... żyj z nią w przyjaźni.

„Po co nam sceny i waśnie?
„To zwykłe życia koleje.
„Świat rozsądkowi przyklaśnie,
„Niewczesną zazdrość wyśmieje“.

Ziewnął — i wyszedł z komnaty,
Grafowa duma w rozpaczy....
Inaczej było przed laty,
Pod każdym względem inaczej!

Ach! kiedy starzy grafowie
Miewali młode małżonki,
Poezyą byli — paziowie,
Dramatem — miłosne mrzonki.

A zemsty ponurej ciosy
Krwawiły zamku krużganki.
I ginął paź złotowłosy
Całując różę kochanki.

Lecz dziś, gdzie stara grafowa,
A przy niej siedzi graf młody,
Żadna nie spadnie tam głowa!
Rzecz pójdzie w duchu.... ugody!

Hajota.

* * *

W ostatnim numerze *Śmigusa* znajdujemy garść doskonałych aforyzmów ze świata teatralnego. Niektóre z nich warto powtórzyć:

Dobrze nie jest. — *T. Pawlikowski.*

Wszystko będzie dobrze. — *Sachorowski.*

Abyśmy tylko byli zdrowi i pieniądze mieli! — *J. Glikson.*

Gdybym był młodszym dziwczyno!... — *A. Filipi-Myszuga.*

Gdybyś był młodszym chłopczyku!... — *Korolewiczówna.*

Wszystkie Szampany świata oddam za jednego Węgrzyna. — *Faustyna Węgrzynowa.*

Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta. — *Elszyk.*

Dobry jest Węgrzyn, ale Pilzner lepszy. — *Hierowski.*

Kto lubi śpiew, piwo i kobiety,
Wygląda tak jak ja, o rety!... — *Bogucki Staś.*

I ja. — *Nowacki Jaś.*

Tyć, czy nie tyć? — *Ferdynand Feldman.*

Nie znoszę sztuk, w których nie gram. — *Rybicka.*

Nienawidzę krytyków, już choćby za to, że się piszą przez *r*. — *J. Jankowska.*

W szkole mię uczono, bym była posłuszną i kochała nauczycieli. Ja też bardzo kocham mego nauczyciela. — *Konstancya Bednarzewska.*

Czemu ludzie uszyma słuchają, a nie oczyma? — *Helena Szuppówna.*

Zęby! Zęby! Królestwo za zęby! — *Antoniewski.*

I za włosy! — *Kitschmann.*

Nie lubię perfum, poniedziałków i reżyserów. — *M. Tarasiewicz.*

Gdybym nie był Solskim, chciałbym być Romanem. — *Solski.*

Gdybym nie był Romanem, chciałbym być Solskim. — *Roman.*

Gdybym nie był Chmielińskim, tobym bardzo żałował. — *Chmieliński.*

Że też basista musi koniecznie basem śpiewać! — *Paszkowski.*

Spiwak musi konieczni być inteligętnym, gdysz spiwak bez inteligęcyi, to tak samo jak żołnierz bez pystoleta. — *Urich.*

Zwyczajni ludzie zarabiają na życie dziesięcioma palcami, tylko baletniczka pracuje dwudziestoma palcami. — *Wanda Staszko.*

Wino im starsze, tem lepsze. Amant tak samo. — *Woleński.*

Bardzo lubię wieczory, bardziej wieczorki. — *G. Fiszer.*

Gdyby nie było Myszugi, tobym dopiero pokazał, jak się spiewa — na wiolonczeli. — *Jaroński.*

Ciągłe męczarnie. Heller zamęczał mnie każąc śpiewać za wiele, Pawlikowski zaś zamęcza mię, nie każąc śpiewać wcale. — *Kasprowiczowa.*

Cierpię bardzo za Polskę. — *Kwiatkiewicz*

Objechałem całą Europę; widziałem wiele teatrów, ale tak pięknego jak lwowski — nie widziałem... Proszę mi wierzyć! — *Gorgolewski.*

Mały fejleton.

EX CATHEDRA.

Humoreska.

Mojej siostrze.

Przywitali się sztywno, badawczemi spojrzeniami obrzucając swoje postacie.

Dziewczyna była wzrostu średniego, zgrabna, świeża, o cerze nieco smagłej, bo opalonej sierpniowem słońcem.

Chłopak był smukły, czarniawy, z nadętą miną siódmo-klasisty.

Mundur miał obcisły, elegancki, wysoki, lśniący kołnierzyk pod brodą i nowe błyszczące lakierki na nogach.

Siedli poważni, sztywni i wszczęli jedną z tych rozmów, naszpikowanych datami i cytatami, a obrachowanych li tylko na wyegzaminowanie przeciwnika.

— Panna Anna zajmuje się literaturą? polityką? — rzekł tonem zapytania chłopak, przytem spojrzał dość z góry na opaloną twarzyczkę i podrapane rączki dziewczyny, które świadczyły, iż nad literaturę i politykę przekłada bieganie, bez kapelusza i rękawiczek, po ogrodzie i zrywanie owoców na najbardziej niedostępnych szczytach.

— Studyuję obecnie Ruskina, — odparła, — rzucając niespokojne wejrzenia przez okno.

— Pani jest zwolenniczką Ruskina? Stanowczą przeciwniczką fabryk, wynalazków, postępu i kolei żelaznych?

— Niestety... bardziej nieprzyjaciółką Ruskina samego, niż jego nieprzyjaciół.

— Ma pani do niego żal za jego teorye o pobieżnem kształceniu kobiet?

— Może i za to — a może i za socyalistyczne zasady, które szczepi.

— Które szczepił... Tempi passati. Wszak Ruskin przeniósł się do wieczności.

— Ale dzieła jego zostały, — odrzekła, strzygąc ciągle oczyma ku oknu.

— Mniejsza z tem... Mnie właśnie zdobył Ruskin swoim poglądem na socyalizm.

Panienka otworzyła buzię zdziwiona.

— A?! pan jesteś socyalistą?

Chłopak wzruszył ramionami.

— Każdy człowiek inteligentny, sprawiedliwy, a tem więcej chrześcijanin powinien być socyalistą.

— No — tak, pewnie — chrześcijanizm a socyalizm są poniekąd synonimami... Jedno wywołało drugie...

— Nie zupełnie! Wszak 800 lat przed Chrystusem Likurg myślał to, co my obecnie.

— Tak, prawda: Wspólne uczty... Syssitai... spartańskie polewki...

Umilkli i przypatrywali się sobie, zadowoleni i dumni z wyrecytowanych wiadomości.

— Gdzie mama pani, panno Anno?

— W kuchni, gruszki smaży — odparła, różowym języczkiem pociągając po ponsowych wargach.

Chłopak poruszył się żywo, ale spytał w tej chwili:

— Owoców dużo macie państwo tego roku?

— Oh! dużo! — westchnęła, rzucając ukradkiem spojrzenie w otwarte okno. Chłopak poszedł również za jej wzrokiem, ciekawy, co ją tam tak gorąco zajmuje.

Naprzeciw rozciągał się sad ogromny, barwny od ponsu jabłek, złota i zieloności. Między drzewami zaś krokiem poważnym chodził ogrodnik z garstką pomocników i zrywał wolno przepyszne owoce.

Oczy chłopca zaiskrzyły się, lecz odwrócił głowę szybko, przybierając znowu postawę pełną godności i powagi.

— Pani lubi owoce?

Języczek ukazał się ponownie na wargach panienki.

— Bardzo lubię! — a pan?

— Wszystko jest dobre na świecie, panno Anno, prócz nudów i..

— I egzaminów — podpowiedziała dziewczynka — patrząc śmielej na chłopca, bo może spostrzegła ten błysk jego oczu na widok sadu i czynności ogrodnika...

Chłopak zarumienił się nieco. „A nuż ona wie o poprawce“? — pomyślał; chcąc jednak pokryć zmieszanie, założył z nonszalancyą nogę na nogę.

— Pamięta pani, jakeśmy przed laty uwijali się w sadzie, ku rozpaczy ogrodnika, i jakeśmy szaty urządzali i ręce kaleczyli w agreście?

Teraz przyszła kolej na panienkę, zarumieniła się bowiem i szybko, obie podrapane, spalone rączki zarzuciła w tył.

— Pamiętam!

— Myśmy się zmienili — a owoce jak rosły przed laty, tak rosną...

— I one rosną inaczej, panie Andrzeju. Jest ich coraz więcej i coraz wyżej rosną — odparła, chcąc widocznie inny kierunek nadać rozmowie, która się stawała wprost niebezpieczną, wobec tych jej rączek napiętnowanych i podartej falbanki.

Lecz chłopak czuł się jeszcze obrażony za ironiczną, jak mu się zdawało, wzmiankę o egzaminach.

— Pani coś o tem wie — nieprawdaż? — zapytał więc, rzucając znaczące spojrzenie w stronę oberwanej spodniczki. — Co raz wyżej rosną owoce i coraz trudniejsza do nich przeprawa?!

Zaczerwieniła się znowu, ale tak gwałtownie, że aż czoło pod jasnemi kędziorami jęło się rumieńcem oblewać.

— Nie... tak... pomagam czasami ogrodnikowi — wyjąkała.

— I Ruskina, wielbiciela przyrody, studyuje pani na szczycie jabłonek, jeśli nie pomagając ogrodnikowi, to zastępując go przynajmniej w kosztowaniu owoców, co jest koniecznem dla ich rozgatunkowania. Czy tak?

W tej chwili na ścieżkę, wijącą się pod oknem, wbiegła pędem dziewczynka mała, o główce rozczochranej, dysząc głośno ze zmęczenia.

— Gdzie biegniesz Janiu? Chodź przywitać się z panem Andrzejem!

Dziewczynka znikła, a po chwili, wpadła jak huragan do pokoju.

— Dzień dobry Andrusiowi! Andruś chce gruszek? Niech Andruś przyjdzie do kuchni! Kiedy Andruś przyjechał? — wyrecytowała jednym tchem.

Lecz nagle umilkła, przyglądając się ze zdziwieniem eleganckiemu mundurkowi chłopca, lśniącym niepokalanie lakierkom i postawie uroczystej.

Dla przynęty jakoby, dodała jednak:

— Anuszko wiesz? mama w miodzie gruszki smaży...

Poważny, a pobłażliwy wyraz twarzy pana Andrzeja znikł nagle.

— W miodzie? — spytał nieśmiało.

— A ogrodnik cały kosz jabłek przyniósł i orzechów! — kusiła Jania, wyciągając tłuczek z kieszeni i kręcąc nim zamaszyście w powietrzu.

Chłopak spojrzał na Andzię, trochę pytająco, a trochę badawczo.

— Pójdzie panna Anna? — rzekł niepewnie.

Dziewczyna nie odrzekła nic, tylko w odpowiedzi jak sarna skoczyła do drzwi.

. . . .

A gdyby drzewa w sadzie dar mowy miały, byłyby z pewnością rzekły w tej chwili: „Tak... my rośniem inaczej — i wyżej i gęściej, myśmy się zmieniły, ale wy, dzieci, wy — jeszcze nie!...“ *Marya Colonna Walewska.*

KRONIKA.

Lwów 5 stycznia.

Wigilia Bożego Narodzenia według obrządku grecko-katolickiego przypada w dniu jutrzejszym. Przeto naszym ruskim prenumeratorom, czytelnikom i przyjaciołom szlemy z serca życzenia Wesołych Świąt.

Wiadomości urzędowe. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Juliusza Bronarskiego z Gorlic do Lwowa, komisarzy powiatowych Zygmunta Karasińskiego z Bóbrki do Nowego Sącza i Bolesława Hellera z Rawy do Gorlic; koncepistów Namiestnictwa: Stanisława Biedermanna z Mościsk do Buczacza, dr. Hugona Schwarza z Liska do Mościsk, dr. Franciszka Krzysika z Nowego Sącza do Myślenic, Justyna hr. Łosia ze Lwowa do Brodów i Witolda Godlewskiego ze Zbaraża do Stryja, wreszcie praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Ignacego Bilińskiego ze Lwowa do Kołomyi a Ignacego Kopczyńskiego ze Lwowa do Zbaraża.

Intronizacya ks. dra Pelczara na stolicę biskupią przemyską odbyć się ma dnia 13 b. m.

Konkursa rozpisują: Izba notaryalna we Lwowie na posadę notaryusza w miejsce śp. dra Wursta we Lwowie, jakotoż na posadę substytuta notaryusza w Bursztynie. Podania o pierwszą należy nadsyłać w terminie do 31 b. m., a o drugą w terminie do 8 bm.

P. Michał Siedlecki z Krakowa otrzymał w paryskiej Akademii umiejętności nagrodę imienia Garcia za badania o sposobie rozmnażania się drobnoustrojowych zwierzęcych pasożytów.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Niedziela dnia 6 stycznia, godz. 4—5. Szkoła ludowa kolei państwowych (dojazd kolejowy) prof. dr. B. Dembiński: „Dzieje Polski od konstytucyi 3go maja do 1830 r.“ — Godz. 5—6. Sala ratuszowa. Prof. uniw. Jagiell. dr. W. Czermak: „Dzieje kobiety polskiej“.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na pierwszą tegoroczną kadencyę sądów przysięgłych, rozpoczynającą się dnia 28 bm., wylosowani zostali: a) jako przysięgli główni pp.: Karol Bayer, Jan Chrypiak, Jan Okoński, Aleksander Swadowski, Jakób Rubinstein, Edmund Riedl, Karol Jodłowski, Piotr Szczepański, Izydor Łączyński, Leopold Lang, Jan Bałtarowicz, Antoni Skibniewski, Józef Skolimowski, Ignacy Sterne, Adolf Kirschenbaum, Stanisław Białoskórski, Bronisław Danek, Zygmunt Krykiewicz, Wilhelm Kamberski, Wł. Epstein, Stanisław Lewandowski, Józef Iwanicki, Władysław Szandrowski, Jan Gorgon, dr. Maryan Lewakowski, Kazimierz Lipnicki, Mojżesz Klarfeld, Jan Sobczyński, Józef Agid, Stanisław Hahn, Adolf Łokuciejowski, Antoni Schindler, Józef Wczelak, Eisig Byk, Michał Borkowski, dr. Fryderyk Fruchtman; b) jako zastępcy pp.: dr. Tobiasz Aschkenaze, Ignacy Schönwetter, Leon Fedusiewicz, Ludwik Fiala, Edmund Włoszyński, Jan Klimkiewicz, Jan Schulz, Kazimierz Madejski, Marceli Chlamtacz.

Nowa ustawa o przynależności weszła w życie z dniem 1 stycznia b. r. Podług nowej ustawy, przynależnym do danej gminy jest każdy, kto żyje od 10 lat bez przerwy w tej gminie. Kto więc np. od 1 stycznia 1891 r. nieprzerwanie mieszka we Lwowie, otrzymał z mocy nowej ustawy prawo przynależności do gminy m. Lwowa.

Willy Burmester, najsłynniejszy obecnie skrzypek, wystąpi tylko raz w poniedziałek 7-go stycznia w sali Domu narodnego. Współudział w tym koncercie, urządzonym staraniem agencyi galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, weźmie pianista berliński p. Mayer-Mahr.

Poświęcenie nowego lokalu Kasyna urzędniczego w dawnych salach Towarzystwa muzycznego (gmach hr. Skarbka) odbędzie się dnia 6 bm. o godzinie 12 w południe. **Poświęcenia dokona ks. arcybiskup Issakowicz.**

Z karnawału. Wieczór tańcujący, urządzony staraniem Towarzystwa klubu szermierzy we Lwowie, odbędzie się w salach Kasyna miejskiego dnia 2 lutego 1901.

Kurtyna Siemiradzkiego. Bordiura do kurtyny Siemiradzkiego dla teatru miejskiego we Lwowie jest już zupełnie ukończoną, a przeto kurtyna będzie najprawdopodobniej w przyszłym tygodniu zawieszona w teatrze.

Wiek XX zdobędzie chyba nazwę wieku nagłych zgonów, bo od początku wieku takich zgonów jest wielka obfitość. We Lwowie umarły nagle — jak pisaliśmy — już trzy osoby. W Krakowie to samo. Bowiem w dzień Nowego Roku umarł tam nagle na udar serca śp. Daniel Wierzbicki, adjunkt obserwatoryum astronomicznego, a wczoraj umarli tam nagle: lokaj hr. Stanisławów Tarnowskich, Franciszek Jamrosz, wskutek anewryzmu serca i robotnik Walenty Czopek, który zamiatał schody III piętra w magazynie wojskowym, a chcąc się usunąć robotnikom, niosącym zboże, przechylił się przez poręcz i runął na dół; wskutek strzaskania czaszki, umarł natychmiast.

Pożar. W Kijowcu pod Żydaczowem w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia spaliło się dziewięć domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarczymi wartości przeszło 40.000 K. Siedmiu z pogorzelców było ubezpieczonych ogółem na 8000 K. Pożar powstał w domu Piotra Meleszki wskutek nieostrożności Meleszki w obchodzeniu się z ogniem podczas lania świec woskowych dla cerkwi.

Poradnik językowy. Ogromny w naszych czasach wzrost dziennikarstwa i idąca w ślad za tem demokratyzacya piśmiennictwa pociągnęła za sobą fatalne jedno następstwo: skażenie języka, tej drogocennej spuścizny narodowej. Objaw ten nie jest przywiązany wyłącznie do jednego kraju; już przed kilkudziesięciu laty Schopenhauer pisał z właściwą sobie gwałtownością o haniebnem psuciu niemieczczyzny przez licznych pisarzy, a zwłaszcza przez dziennikarzy. Więcej jednak może, niż gdzie indziej u nas szerzy się ta, rzec można, epidemia niedbałego i błędnego używania pięknej mowy ojczystej. Nie jest to, jakby się zdawać mogło, jedynie sprawą prywatną tych ludzi, którzy źle piszą, słusznie bowiem podnosi wymieniony pisarz niemiecki, że raz użyte błędy, choćby najbardziej rażące, z dziwną szybkością się rozpowszechniają i stale już szpecą język. A wszakże dzisiejsze pokolenie, tak jak odziedziczyło po ojcach mowę rodzinną, na przyrodzonym sposobie myślenia i wyrażania się opartą, tak ma znowu przekazać ją następnemu pokoleniu, które przecież nie z książek starych, dobrze jeszcze pisanych, lecz z nieprzerwanej tradycyi czerpać będzie znajomość języka swego narodu. Schopenhauer powiada, że książki o treści lichej nie wyrządzają stosunkowo wielkiej szkody potomnym, bo rychło idą w zapomnienie, zaś lichy język trwale krzywdzi następne pokolenia. Widzimy więc, że przestrzeganie czystości języka nie jest sportem jakimś, pedanteryą naukową, lub złośliwością, lecz spełnianiem bardzo ważnego obowiązku.

Z wielką zatem radością witamy miesięcznik zatytułowany „Poradnik językowy“, który zaczął wychodzić w Krakowie pod redakcyą prof. Romana Zawilińskiego. (Adres redakcyi: Kraków, Karmelicka 22. Prenumerata roczna 2 kor. 50 hal. z przesyłką pocztową). Pismo to postawiło sobie za cel karcić błędy gramatyczne, wyrażenia i zwroty, gwałcące ducha mowy polskiej, wykraczające przeciw uświęconemu wiekową tradycyą najlepszych pisarzy sposobowi wysławiania się, lub też przeciw logice, oraz niepotrzebnie naśladujące zwroty i wyrażenia obce, z powodu małej znajomości własnego języka.

Dopiero gdy na jednem miejscu widzi się zebrane mnóstwo takich szkaradnych błędów, codziennie napotykanych w gazetach, można nabrać przekonania o rozmiarach szkody, jaką przez to język polski ponosi. Kto mniema, że to przesada, niech przeczyta pierwszy zeszyt „Poradnika językowego“, czerpiący pełną garścią z bieżącej literatury peryodycznej, a z pewnością przyzna nam racyę. A przecież w zeszycie tym zrobiono tylko początek, wytykając dla próby niektóre z całej powodzi takich błędnych i brzydkich wyrażeń.

Poradnik będzie zamieszczał obok artykułów ogólnych, przykłady dostrzeżonych w prasie lub piśmiennictwie błędów i ich sprostowanie, odpowiedzi na zapytania i wykaz wyrazów obcych, które można zastąpić polskimi. Jednakowoż „Poradnik“ nie będzie stał na stanowisko zbyt ekskluzywnem; uznaje on, że mogą powstawać, i że powstają w języku nowe wyrażenie i zwroty, a o ile uważać będzie te nowotwory za cenne, będzie je skrzętnie zapisywał, przygotowując materyał dla przyszłego historyka języka polskiego i dla każdego językoznawcy.

Życzymy temu nowemu pismu z całego serca jaknajlepszego powodzenia.

Sprawa taniego opału. Magistrat m. Lwowa zastanawiał się tymi dniami nad wnioskiem prof. dra Rydygiera, postawionym w Radzie miejskiej, co do urządzenia miejskiego składu drzewa dla ludności najuboższej. Najzupełniej uznano słuszność tego wniosku, lecz w tym roku nie można pójść po jego myśli, gdyż gmina z lasów swoich ma ogółem 2.500 sążni drzewa, z czego na własne potrzeby (opalanie szkół, biur magistratu itd.) zużywa 2.100 sążni; co zaś do pozostałych czterystu sążni, to zanim dr. Rydygier wystąpił ze swoim wnioskiem, zostały one już sprzedane odbiorcom prywatnym. Kupowanie zaś drzewa ze składów prywatnych nie jest wcale wskazane, bo w ten sposób nie mogliby ludzie ubodzy otrzymać drzewa taniej, bo i gmina nie miałaby go taniej.

Demonstracya z powodu zimna w teatrze. Dzienniki berlińskie donoszą o zajściu, którego widownią stał się w ostatnim dniu ubiegłego roku „Berliner Theater“. Powodem było przenikliwe zimno, które dało się czuć od pierwszej chwili przedstawienia. W pierwszym antrakcie słychać było zewsząd ostre wymówki, czynione przez widzów służbie teatralnej. Kiedy podniesiono kurtynę, ze sceny powiało jeszcze zimniejsze powietrze i zniecierpliwiona publiczność zaczęła tak hałaśliwie demonstrować, że przedstawienie musiano przerwać. Demonstracye trwały dość długo, a większa część widzów opuściła salę, domagając się głośno zwrotu pieniędzy za bilety. Przedstawienie dokończono przy prawie całkiem pustej widowni.

Lwy na wolności. W Królestwie polskiem koło Tulczyna zdarzył się następujący wypadek:

Na jeden z wozów, na którym mieściła się klatka z dwoma lwami, najechał jadący z góry wozem włościanin. Uderzenie dyszlem było tak silne, że drzwiczki klatki zostały wyłamane i dwa wielkie lwy afrykańskie wydostały się na wolność.

Jeden z lwów uciekł do lasu, drugi zaś skierował się ku stacyi Żurawlówka, gdzie menażerya stała przez dni parę. Drożnik, zamykając rampę przed nadejściem pociągu, spostrzegł lwa, leżącego na szynach, obszedł go więc zdaleka i rampę

zamknął. Gdy nadszedł pociąg, pędzący na lwa, król pustyni podniósł się majestatycznie, odszedł na bok, przeprowadził pędzący pociąg oczami i położył się znowu na tem samem miejscu.

Tymczasem do przejazdu podjechała parokonna fura żydowska, w której jechało dziesięciu pasażerów.

— Stój! nie jedźcie dalej! tam leży lew! — krzyknął dróżnik.

Żydzi, biorąc wołanie jego za żart, jechali dalej, gdy nagle lew rzucił się na furę, z strasznym rykiem. Żydzi krzyknęli z przestrachu; lew zaś przewrócił jednego konia i zaczął miętosić go łapami i zębami. Nie rozszarpał jednak konia, gdyż podobno miał zęby przypiłowane.

Wtem nadjechał konno jakiś włościanin. Lew zostawił w spokoju konia żydowskiego i rzucił się na świeżą zdobycz. Skorzystali z tego żydzi i umknęli w przeciwną stronę, lew zaś gonił zapamiętale chłopa, który w strachu spadł z konia, zdążył jednak podnieść się i schronić na drzewo.

Gdy koń także schronił się w lesie, lew powrócił znowu na przejazd i położył się na dawnem miejscu. Gdy dróżnik znowu zobaczył nieproszonego gościa, przypomniał sobie, że na lwy, które znajdowały się przez pewien czas na stacyi, wołano: „Sułtan" i „Książę". Zaczął więc wołać kolejno „Sułtan" i „Książę", gdy zaś wspaniały zwierz powstał i zbliżył się ku niemu, stróż zemknął czemprędzej do budki, zamykając drzwi starannie.

Tymczasem nadjechał właściciel menażeryi ze służbą i klatką, aby schwytać zbiegów. Lew znalazł sobie właśnie nową zabawkę: przewrócił źrebię i zabierał się do śniadania. Dozorcy odpędzili go, źrebię zaś zaprowadzili do obórki, do której wszedł po chwili lew. Wtedy do drzwi przysunięto klatkę i wpędzono lwa.

Inny zupełnie los spotkał drugiego lwa, który uciekł do lasu. Ten zdążył urządzić sobie w zaroślach legowisko, z którego wychodził na żer. W przeciągu doby rozszarpał 13 świń i konia. Na drugi dzień odnaleziono go w lesie, lecz właściciel menażeryi ze służbą i wynajętymi ludźmi nie zdołał lwa schwytać na arkan, gdyż bronił się zawzięcie. Nadszedł nareszcie wezwany z Tulczyna oddział żołnierzy, złożony z 86 ludzi, w towarzystwie miejscowego isprawnika. Urządzono formalną obławę i w końcu lew padł, przeszyty kulami karabinowemi. Był to olbrzymi okaz, ceniony na 4000 rubli.

Życzenia noworoczne są prastarym zwyczajem. W starożytnych grobach egipskich znaleziono flakoniki powleczone niebieską glazurą, z napisem: „Kwiat otwiera się i oto następuje rok nowy". Te flakoniki, dzisiaj rzecz, lecz niegdyś niewątpliwie wonnemi maściami napełnione, dzisiaj osobliwości archeologiczne, niegdyś zaś przesyłane i przyjmowane radośnie podarunki, są niewątpliwie najstarszemi świadectwami panującego śród ludzi obyczaju przesyłania sobie wzajemnych życzeń w dniu nowego roku. Rzymianie uważali dzień ten za *dies faustus*, dzień pomyślnej przepowiedni, i obchodzili go ofiarami na cześć Janusa, oraz przesyłaniem wzajemnem podarunków i życzeń. Te podarunki, *stremia*, żyją dotąd jako *etrennes* u Francuzów, którzy upominki zamieniają nie, jak my na Gwiazdkę, lecz w dniu Nowego Roku. Podobnie jak z Egiptu pozostały nam flakoniki, tak ze starej Romy pozostały do pokolenia naszego osobliwsze „karty" z powinszowaniami noworocznemi — kawał wypalonej gliny, na którym Rzymianin pewien życzy sobie i synowi swemu szczęścia (*Annum novum, faustum, felicem mihi et filio*), jakkolwiek krzyształ a wyrażająca w niej cały powinszowaniem dla cesarza Commodusa i cały szereg innych.

Zmarli. W Zbarażu Antoni Ochrymowicz, urzędnik sądowy.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: D. G. z Suczawy (z podziękowaniem za doznane łaski i z prośbą o opiekę) 10 K.; T. S. ze Lwowa (z prośbą o Mszę św. za dusze ś. p. Aleksandra, Józefy, Franciszka i Włodzimierza i o błogosławieństwo N. M. P.) 2 K.; Maryna, Jania, Lorcia i Zosia Kunz z Tarnobrzega (z prośbą o opiekę i zdrowie) 4 K.; Agnieszka Bigaś służąca z Tarnobrzega (z prośbą o opiekę i zdrowie) 1 K.; I. Woźniak z Kent (z prośbą o zdrowie i opiekę dla całej rodziny) 4 K.; Anna Farma z Kent (z prośbą o zdrowie i opiekę N. M. P.) 2 K.; Kazia Laskowska z Tarnowa (z prośbą o zdrowie) 1 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.924 K. 50 gr.**, pięć dukatów, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Zamiast życzeń noworocznych i świątecznych złożyli: Madeyski z Parchacza, koło Krystynopola 6 K. dla głodnych dzieci; ks. Leonard Charlampowicz proboszcz ze Starzyk 2 K. na gimnazyum polskie w Cieszynie i 2 K. na dom polski w Ostrawie Morawskiej.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 14, w poł. —11 R. Bar. 777. Podnosi się. Pogoda.

Z typów miejskich.

Przyjaciel całego świata. Stały uczestnik wszelkich „okazyi", śniadań, wieczerzy proszonych, uczt jubileuszowych. Bywa wszędzie, je, pija, słowem istnieje zawsze na cudzy rachunek. Zagląda często do kieszeni swoich przyjaciół, którzy go ze stoicyzmem znoszą.

Asystent. Elegancki młodzian, asystujący niezmordowanie damom, poświęcający się sportowi filantropii. Stanowiska dziś nie ma żadnego, nie wątpi jednak, że z czasem dojdzie do niego o tyle, o ile damy zwrócą swój sport filantropijny na niego samego. Ubrany zawsze według najnowszej mody, zmienia codzień perfumy stosownie do upodoban dam, którym asystuje.

Obecny. Ponieważ na „nieobecnych" utyskuje społeczność, przeto jest wszędzie obecny. Jeżeli nie jest gdziekolwiek prezesem, z pewnością będzie „wiceprezesem". W instytucyach, które zrobiły go „obecnym", zjawia się co najmniej raz na miesiąc, w dniu wypłaty pensyi. Poznacie go po stylowym czarnym tużurku nieposzlakowanego kroju i świetnie błyszczącym cylindrze.

Piękny Lolo. Pod względem mody uważa się w zawodowem z wszelkiego współzawodnictwa. Ale wypadkiem nie zepsuł jego klasycznych ...ów. Idąc ulicą, korzysta z każdej szyby lustrzanej, aby przejrzeć się z zadowoleniem. Na koniec przyszłość, jak okiem wiedzionego na niego, ...dzie tryumfatora w starożytnym Rzymie.

Aforyzmy.

Mądry rozum — w dwuwierszu i w rymie,
To jak ptak rajski — uwędzony w dymie.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, w sobotę po południu dla młodzieży szkolnej „Hajduczek" kom. w 4 aktach z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski" przerobił J. Popławski. Wieczorem o godz. 7mej „Oj młody, młody!" w 4 akt. Jana Al. hr. Fredry, syna. — W niedzielę o wpół do 4 po poł. „Gwałtu co się dzieje" kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry ojca i „W studni" opera komiczna w 1 akcie Blodka. Wieczorem o godz. 7mej „Żydówka" wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. II-gi występ Ig. Warmutha i występ Eug. Strassern. — W poniedziałek po raz 13ty „Zaczarowane koło" baśń dram. w 5 akt. L. Rydla, — We wtorek „Marta" czyli „Kiermasz w Ryszmondzie" opera w 4 akt. W. Flotowa. — We środę po raz I-szy „Blagierzy" komedya w 4 akt. M. Bałuckiego. — We czwartek „Blagierzy". — W piątek po raz I-szy „Sobótki" sztuka w 4 akt. H. Sudermana.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj wystąpił w „Żydówce" Halevy'ego p. Warmuth w roli Eleazara. Znany we Lwowie z dawniejszych sezonów operowych artysta ten zadowolił i wczoraj słuchaczy, jakkolwiek nie było ich wielu. Głos p. Warmutha nie stracił i dzisiaj swych zalet: świeżości, czystości i siły, a dykcya nawet zyskała na wyrazistości. Więc p. Warmutha darzono wczoraj po każdym akcie oklaskami. Partyę Racheli śpiewała po raz wtóry w tym sezonie panna Strassernówna, a ponieważ była już zupełnie wolną od tremy, przeto z zadania swego wywiązała się lepiej zarówno pod względem wokalnym, jak i gry scenicznej. To też z zadowoleniem słuchano śpiewu wczorajszej Racheli i sowicie artystkę oklaskiwano.

* **X Rocznik asekuracyjno-eknomiczny** na rok 1901 pod redakcyą Bolesława Lewickiego, opuścił właśnie prasę. Wydawnictwo to już ustaliło sobie zupełnie zasłużenie jak najlepszą opinię jako podręcznik, bardzo dokładnie fachowo informujący w licznych sprawach natury finansowej. Rocznik niniejszy, oprócz części ściśle informacyjnej, zawiera także bardzo zajmujące artykuły z dziedziny ekonomicznej, jak np. z wielką znajomością zestawioną kronikę asekuracyjno-ekonomiczną, dalej pracę br. Gostkowskiego o kolejach państwowych i ich wadach w dzisiejszej administracyi, rozprawkę bardzo aktualną p. Misiągiewicza o węglu, artykuł p. Demetrykiewicza o dawnych gildach, jakoteż p. Nachera o ustawodawstwie ochronnem w Austryi i t. d.

Cześć ekonomiczna.

Wiedeń 3 stycznia.

(Z.) Wszystkie giełdy europejskie są pod wrażeniem podwyższenia stopy procentowej w Anglii z 4 na 5%. — Gdyby to się stało w listopadzie lub grudniu, uważanoby to za zarządzenie całkiem naturalne i nie dziwionoby się mu wcale, ale podrożenie eskontu w styczniu jest rzeczą niebywałą zwłaszcza w Anglii. Toż i w roku ubiegłym, gdy drożyzna pieniędzy dosięgła punktu kulminacyjnego, bank angielski w dniu 12 stycznia uznał za właściwe obniżyć eskont o cały procent z 6 na 5%. I w tym roku spodziewano się raczej zniżenia niż podwyższenia stopy procentowej w Anglii, a jeszcze przed tygodniem najpoważniejsze organy londyńskie dawały dyrekcyi banku angielskiego nauczkę, ażeby znów nie poszła za daleko w obniżaniu stopy procentowej, gdyż w takim razie Francuzi mogą wycofać swoje znaczne kapitały, ulokowane w Anglii, bo oprocentowanie ich wyda się im za niskiem. Z reguły bowiem z początkiem roku kończą się kłopoty pieniężne wielkich banków, a sam kupon styczniowy przynosi w Anglii z górą 70 milionów funtów szterlingów, która to suma zasila obieg pieniężny i wywiera decydujący wpływ na potanienie gotówki. Muszą to być zatem bardzo ważne powody, które skłoniły zarząd banku angielskiego do odstąpienia w tym roku od długą tradycyą uświęconych prawideł polityki bankowej. Jednym z tych powodów jest niezawodnie to, iż rezerwy bankowe tak się uszczupliły, iż dziś obiega w Anglii za 1,600.000 funtów szterlingów not, nie mających metalicznego pokrycia.

Drugim, nierównie ważniejszym powodem jest to, iż rząd angielski potrzebować będzie w najbliższym czasie olbrzymich sum na dalsze koszta wojenne, a trzecim powodem jest obawa, ażeby wyuzdana spekulacya, której widownią są giełdy amerykańskie od listopada, tj. od wyboru Mac-Kinleya nie przeniosła się do Anglii. Że grunt dla tego rodzaju spekulacyi jest obecnie w Londynie podatny, świadczy o tem niedawny krach w zachodnio-australijskich akcyach kopalń złota. Owóż najniezawodniej dyrekcya banku angielskiego chce przez podrożenie pieniędzy utrudnić wybryki spekulacyi giełdowej w Anglii. Przyjmując do wiadomości dokonany fakt podwyższenia stopy procentowej w Anglii, są jednak sfery finansowe na stałym lądzie europejskim zdania, że tym razem inne wielkie banki europejskie nie pójdą za przykładem banku angielskiego, chociaż zwykle to czynią i że w reszcie Europy stopa procentowa pozostanie niezmieniona.

Bądź co bądź zarządzenie banku londyńskiego wstrzymało ruch spekulacyjny na wszystkich giełdach europejskich. U nas były dziś obroty tak nieznaczne jak w pełni ogórkowego sezonu letniego, ale też i zniżki kursowe są tak drobne, że nie warto o nich wspominać. — Pewien ruch panował w rencie bułgarskiej skutkiem wiadomości o pomyślnym przebiegu rokowań rządu bułgarskiego z grupą banków francuskich co do zaciągnięcia nowej pożyczki. Ma to być pożyczka pięcioprocentowa, a jej kurs emisyjny będzie zapewne bardzo ponętny dla takich kapitalistów, którym idzie nie tyle o to, by ich pieniądze były, jak to mówią, „bombenfest" ulokowane, ale aby dawały jak największy dochód. Dawne 6-procentowe obligi renty bułgarskiej mają dziś kurs od 94 do 96, to też wnosić wypada, że nowe 5-procentowe będą znacznie tańsze.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 672·00, węgierskie 677·00, Anglobanki 269·50, Uniony 542·00, Bankvereiny 460·50, Länderbanki 408·50, Ludwiki 427·50, Czerniowieckie 535·00, Elbethale 473·50, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·30, austryacka złota 117·55, austr. renta wal. kor. 98·25, węgierska złota 117·45, węgierska renta wal. kor. 92·45, dukat 11·37, 20-franków. 19·13—, 20-markówka 23·48. ruble 2·54—.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 5 stycznia 1901.

Co do pszenicy, żyta, owsa, bobiku i wyki usposobienie stale dobre, natomiast co do spirytusu i koniczu słabsze.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·35 do 7·60, pszenica na termina 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto na termina 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5.90 do 6·20, owies obroczny na termina 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany 6·00 do 6·75, rzepak 14·00 do 14·50, lnianka 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 5·80 do 6·25, bobik 6·00 do 6·30, hreczka 7·00 do 7·50, kukurudza nowa 5·60 do 5·90, kukurudza stara 0·00 do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 35·— do 70·—, koniczyna szwedzka 40·— do 80·—, tymotka 19·— do 25·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 17·— do 17·25, spirytus paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·75.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 stycznia.

Pod wpływem lepszych wiadomości z targów zagranicznych, pokup na zboże u nas trochę się ożywił. Wprawdzie ofiarowanie przewyższa jeszcze potrzeby konsumcyi i dlatego młyny nie łatwo uwzględniają wyższe żądania sprzedających, jednakowoż wogóle usposobienie wzmocniło się i ceny zboża nieznacznie, ale w każdym razie cokolwiek się podniosły.

Płacono: pszenicę białą od 8·15 do 8·44 K., czerwoną 8·05 do 8·40 K., żółtą 8·05 do 8·40 K., żyto 7·10 do 7·50; jęczmień browarny 6·50 do 7·25 koron; na krupy 6·15 do 6·30 K.; owies 6·45 do 6·80 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów.

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Petersburg 5 stycznia. Komisya dla zwalczania dżumy ogłasza, że we wsi Włodomirowsku w okręgu Carewskim gubernii astrachańskiej zmarło w rodzinie pewnego chłopa po kilku dniach choroby 5 osób na dżumę. Zaraza przybrała szersze rozmiary. Do 22 grudnia z 19 osób chorych zmarło 15. Kilkanaście osób znajduje się jeszcze pod obserwacyą lekarską.

Zadar 5 stycznia. Izby handlowe w Zadarze i Splicie (Spalato) wybrały wczoraj posłami do Rady państwa ponownie narodowców kroackich Supuka i Borcica.

Budapeszt 5 stycznia. Węgierskie ministeryum spraw wewnętrznych rozporządziło, że władze węgierskie mają korespondować z władzami zagranicznemi o ile możności w ich języku urzędowym; w razie nieznajomości tego języka, co zwłaszcza dotyczy państw bałkańskich, należy posługiwać się językiem francuskim. Doniesienie dzienników, jakoby w stosunkach z władzami austryackiemi przepisany był język francuski, jest nieprawdziwe.

Budapeszt 5 stycznia. W sali bibliotecznej Izby deputowanych wybuchł wczoraj wieczór pożar, który zniszczył około 1.500 tomów, między nimi niektóre bardzo cenne.

Rieka (Fiume) 5 stycznia. W skutek bory przewróciło się czółno żaglowe w pobliżu wysepki Domenico. Jeden majtek utonął.

Londyn 5 stycznia. Według komunikatu admiralicyi, nieprawdą jest jakoby załoga okrętu wojennego „Barfleur" zbuntowała się, jak to doniosły dzienniki angielskie; kilku ludzi tylko dopuściło się drobnych niewłaściwości, w których reszta załogi nie brała udziału. Trzech aresztowano.

Melbourne 5 stycznia. W kolonii Victoria będzie z końcem stycznia około 400 ludzi gotowych do wyruszenia do Afryki południowej jako nowy kontyngent. Z Australii południowej zgłosiło się 600, z Nowej Zelandyi 2.000 ochotników.

Cradok (w kraju Przylądkowym) 5 stycznia. Biuro Reutera donosi: Pułkownik Wiliams zaatakował 1 stycznia Boerów, zajmujących silne stanowisko na pagórkach, kilka mil na zachód od Middelburga, siły Wiliamsa nie wystarczyły jednak do wyparcia Boerów. Anglicy mieli 5 rannych. Boerzy cofnęli się później w kierunku do Bethsedy.

Kapstadt 5 stycznia. 200 Boerów przeszło przez rzekę Oranię w kierunku północnym z powrotem do Oranii.

Weimar 5 stycznia. Wielki książe wejmarski jest już umierający.

Wypadki w Chinach.

Berlin 5 stycznia. Biuro Wolffa ogłasza telegram jenerała porucznika Lessela z Tientsinu, który potwierdza wiadomość, że przy oddawaniu salw z fortów w Peitang z okazyi Nowego roku, sześciu żołnierzy niemieckich zabito, a piętnastu zraniono.

Paryż 5 stycznia. Do *Temps* donoszą z Rzymu, że Papież oświadczył wobec biskupa pekińskiego Faviera, iż polityka Kuryi rzymskiej w sprawie misyi w Chinach nie ulegnie żadnej zmianie.

Paryż 5 stycznia. Do „Agencyi Havasa" donoszą z Pekinu: Posłowie wezwali ks. Czinga i Lihungczanga, aby podpisali notę mocarstw i po jednym jej egzemplarzu, zaopatrzonym w pieczęć cesarską i w dekret, zatwierdzający przyjęcie tej noty do wiadomości, przysłali wszystkim posłom. Posłowie oświadczyli, że dopiero po spełnieniu tej formalności mogą dać Ligungczangowi żądane przezeń dalsze wyjaśnienia.

Londyn 5 stycznia. Dzienniki poranne donoszą z Waszyngtonu, że Conger telegrafował do departamentu państwowego co następuje: Posłowie obradują obecnie nad kwestyą wynagrodzenia szkód i strat, jakie mają zapłacić Chiny; nie ma jednak widoków osiągnięcia porozumienia w tej kwestyi.

Departament państwowy jest więc za tem, aby rokowania dotyczące wysokości i jakości wynagrodzenia, nie były prowadzone przez wszystkie mocarstwa razem, lecz przez każde z osobna.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 5 stycznia. Hr. S. Dzieduszycki z Stryja. K. Wróblewski z Sambora. J. Mars z Sąd. Wiszni. K. Pietraszkiewicz i A. Prażmowski z Krakowa. T. Sroczyński z Jasła. A. Schalk z Porochów. H. Germann z Dortmundu. H. Grünwald i S. Grünfeld z Bytomia. O. Smreker z Manheim. W. Zajączkowska z Kijowa. H. Jankowsky z Berna. A. Kościelecki i D. Deutsch z Wiednia. Z Królikowski z Sadagóry. S. Nemetszek z Budapesztu.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 5 stycznia. M. Rosenstock z Skałatu. M. Kubisztal z Stanisławowa. T Rozwadowski z Glinny. T. Ujejscy z Sambora. W. Jankiewicz z Kozłowa. J. Hildebrand, Z Schmidt, i F. Trautman z Wiednia. M. Promiński z Stanisławowa. P. Wattner z Bremy. A. Kassai z Budapesztu. S. Swalikowicz i M Zamecki z Radziwiłłowa. R. Zaczkowski z Brzeska.

HOTEL „VICTORIA"

Lwów — ul. Hetmańska 8.

Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 5 stycznia. Br. Miltitz z Drezna. K. Giebułtowski z Przemyśla. A. Śnieszko, A. Sondermann i A. Zatorski z Stryja. W. Handt i A. Amaisen z Krakowa. A. Lassig z Lublany. E. Słotwiński z Krukienic. H. Stadler, E. v. Laube, L. Quartler i A. Poper z Wiednia. D. Kotowski z Monachium. Ks. Lubomirski z Galicyi.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 stycznia. Hr. Łabendzki z Przeworska. J. Kuczkowski z Tarnopola. Z. Wolfarth z Demni. A. Heilfern z Odessy. T. Brucker z Rosyi. J. Maziarski z Mędzichowa. W. Barański ze Stryja. J. Jarzymowski z Chłopiatyna. W. Krzyżanowski z Liski. A. Zaręba Cielecki z Hadyńkowiec. W. Brodziński z Kołomyi. W. Propst ze Stanisławowa. K. Mierzwiński z Warszawy. K. Streitt z Czerniowiec. M. Schultz z Żółkwi. K. Czerny z Budapesztu. W. Schwartz z Berlina. A. Russanowski z Podola rosyjskiego.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 5 stycznia (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 533.00 do 540.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 410·— do 420.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·50 do 93 20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·50 do 92.20.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·00 do 96·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·50 do 93·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93.50 do 94·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·50. Napoleondor 19·10 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 253 50 do 255 50. 100 marek niemieckich 117·40 do 118·00.

Wiedeń 5 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 24·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (spokojnie) 40·00.

Berlin 5 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 44·70.

Paryż 5 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·22. Mąka („Fleur de Paris") 25·45.

Frankfurt 5 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210 50. Koleje państwowe —·—. Alpiny 000·00. Disconto 176·60. Laura 000·00.

Wiedeń 5 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·91—7·92, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·81—7·82, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·28—5·29, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·32—6·33, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna, wielki mróz.

Budapeszt 5 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·61—7·62, na październik 7·72—7·73; żyto na kwiecień 7·38—7·40; owies na kwiecień 5·96—5·97; kukurudza na maj 4·95—4·96. Rzepak na sierpień 12·80—12·90. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna lepsza. Tendencya: silna. Pogoda: zimno.

Veuve Clicquot Ponsardin, Reims

założony w r. 1783.

Skład główny
Ludwika Stadtmüllera
hurtowny skład win we Lwowie.

Vin de Champagne: **Doux** słodkie, **England** półsłodkie, **Sec** mocne, **Dry England** bardzo mocne, **Brut** zupełnie mocne.

Na **wszystkie** bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody żurnale, wychodzące w różnych językach, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu, lub wysyłką na prowincyę po cenach redakcyjnych:

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego *we Lwowie*
Pasaż Hausmana 9.

Prospekta i katalogi gratis.

Dr. Bronisław Błażejowski, adwokat we Lwowie, przeniósł kancelaryę pod Nro 3, Łyczakowska.

Sprzedam kamienicę nową dwu-piątrową, wartości 90.000 koron, tylko za 70.000 koron. Adwokat **Błażejowski** Lwów, Łyczakowska 3.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

70 ct. pół kilo niezrównanej dobroci kawy aromatycznej, równającej się najlepszym gatunkom, do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego**. we Lwowie, ulica Batorego l. 2., filia ulica Zielona l. 4. 5 klg. woreczki, franco do każdej stacyi pocztowej,

Bezpłatnie otrzyma rocznik finansowy (wykaz restancyi) i kalendarzyk bankowy każdy abonent **Gazety losowań**. Rocznie 1 złr. 80 ct., półrocznie 90 ct., wychodzi dwa razy miesięcznie. Pismo niezbędne dla kapitalistów i posiadaczy losów. **Adres: Wiktor Chajes i Sp. Kantor wymiany Lwów, Sykstuska 8.** Sprzedaż losów na spłaty.

BUHAJKI rasy **oldenburskiej z zarodowej obory** ma na sprzedaż po 60 ct. za kilogram żywej wagi **Zarząd dóbr Balice o. p. Medyka.**

Już nadeszło
200
prawdziwych



harceńskich kanarków

które wieczorem przy świetle śpiewają, tak jak w dzień. Do nabycia w hotelu Viktoria, pokój nr. 28. Sanderson z Harca.

Potaniał smalec, pół kilo 38 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, **ul Batorego 2.**

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Oficyalistów prywatnych, oraz wszelką doborową służbę męską i żeńską poleca Tarnawski, Lwów, Sykstuska 8.

U Troczyńskiego, Lwów, Pasaż Hausmana:
Funt karmelków . . . . 50 ct.
Funt pomadek . . . . 80 ct.
Funt czekoladek 1·20, herbatników 80 ct.

Czarodziejka. O dotrzymanie obietnicy, bardzo proszę, ale nie dopiero w marcu. Mróz, sanna, humor lepszy, a z nim nadzieja. Posyłam naszą posłaniczkę. Pa.

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.**, (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie"* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny**. Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi *„Mod paryskich"* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. **Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.**

Tusze pokojowe na filarkach lub do wieszania. Gościcki, Lwów, Grodecka 36.

Ekonom kawaler, dobrze polecony, zgłosić może się **Dwór Koniuchy poczta loco.**

Masło śmietankowe deserowe w 5 kig. paczkach pocztowych po 11 K. Masło solone po 10 K. Masło kuchenne po 8 K. wysyła codziennie Zarząd dóbr Podhajczyki p. Kołomyja:

Już wyszła z druku

Księga adresowa m. Lwowa

(rocznik V)

na rok 1901

na wzór wiedeńskiego wydawnictwa Lehmana redagowana, zawiera adresy mieszkańców stolicy oraz krajowych firm fabrycznych.

Do nabycia w księgarniach i administracyi przy ulicy Grottgera l. 3.

Cena egzemplarza z przesyłką
4 K. 80 h.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Pretensya

na Chawe Chiger we Lwowie w kwocie 356 koron, zaintabulowane na realności we Lwowie. ul. Kochanowskiego l. 32, jest do sprzedania Zgłoszenia przyjmuje Marie Löwy, Wien I. Salzgries Nr. 9.



Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach ul. Ruska l. 8, w Przemyślu ul. Franciszkańska l. 24

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

Mydła lecznicze.

Mydło bedźwinowe, używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorskość skóry, twarzy nadaje aksamitną miękkość 50 h.
Mydło boraksowe wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu na twarzy, piegom i zgrubieniu naskórka 50 h.
Mydło kamforowe uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk 50 h.
Mydło kamforowo-siarkowe usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi, kawałek 60 h.
Mydło karbolowe i mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek, kawałek 40 h.
Mydło kreolinowe znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikaca, kawałek 70 h
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze 50 h.
Mydło siarkowo-smołowe przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki, kawałek 70 h.
Mydło smołowo-glicerynowe jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i własność skórę zmiękczającą, znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, kawałek 60 h.
Mydło smołowe usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek 60 h.
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach, kawałek 60 h.
Mydło tymolowe znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów i usuwa łupież na głowie, kawałek 1 K.

Hotel Beatrix

Wien, III Hauptstrasse 10 przy centralnym dworcu kolei państw. Największy komfort. Dobre położenie. Niskie ceny. Winda, oświetlenie elektryczne. Znakomita restauracya.

Nowo otworzony.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane . . .	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku:

Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się rodwrotną pocztą.

WSPANIAŁE PREMIUM

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

12 tomów dzieł Sienkiewicza

(tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą jego twórczość, także między innemi w roku bieżącym utwór

QUO VADIS

z illustracyami Piotra Stachiewicza.

W niedalekiej przyszłości ukaże się w Tygodniku najnowsza wielka powieść **Henryka Sienkiewicza**, obok utworów najznakomitszych naszych autorów.

Z rzeczy aktualnych szereg **„Sylwetek galicyjskich"**. Dział artystyczny obejmuje reprodukcye najznakomitszych utworów naszych malarzy obok rycin kolorowych i oddzielnych **„dodatków artystycznych"**.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie
Pasaż Hausmana l, 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	24 „ 80 „

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie z portretem autora) dopłacają za tom 40 hal., tj. kwartalnie za 3 tomy 1 K. 20 hal., półrocznie za 6 tomow 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 K. 80 hal., którą to należytoś prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., bez oprawy zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" 3 kor. 20 hal., przesyłka i opakowanie 40 hal.

Komplet 24 pierwszych tomów Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartaldych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

MELOMAN

miesięcznik muzyczno-nutowy rozpowszechnia tylko wyborowe nowości muzyczne, koncertowe, pedagogiczne, popularne, transkrypcye operowe, kompozycye salonowe, utwory na 4 ręce, do śpiewu, na skrzypce, tańce.

Daje rocznie około 200 stronic nut dużego formatu. Na treść numeru składa się 4—5 utworów na welinowym papierze. — Wartościowe nowości zagraniczne.

Redaktor i wydawca *Leon Chojecki.*

Cena prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką pocztową: Kwartalnie **2 złr.**, (4 kor.) półrocznie **4 złr.**, (8 kor.) rocznie **8 złr.** (16 kor.).

Ekspedycya „Melomana" dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie. Pasaż Hausmana 9.

Kompleta z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr. (16 kor.)
Prospekta wysyła gratis i franko ekspedycya MELOMANA Lwów, Pasaż Hausmana nr. 9

Przy zmianie roku

poleca się

Najstarsze założone w r. 1887

Biuro dzienników i ogłoszeń

Ludwika Plohna

(dzierżawca Sokołowski)

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

i przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne, ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę, **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach.**

Dzienniki wychodzące rano we Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedynczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczór.

Dla Modystek i handli artykułów wchodzących w zakres mody

najtańsze źródło zakupna **ozdób na kapeluszy, spinek, pasków i sprzączek do pasków.**

Biżuterye najtaniej.

Ceny oryginalne, zawsze nowości!

Próbne posyłki za zaliczką.

LEOPOLD KLAPP, Wiedeń VII, Siebensterngasse 39.

BEZPŁATNIE

4 DZIEŁA:

ŻEBY NIE CHOROWAĆ
poradnik dla tych, którzy chcą żyć długo a zdrowo.

WIEDZA
wytłumaczenie zjawisk codziennych przez Brewera i Moigno
2 tomy illustrowane.

KLĘSKA
powieść P. i W. Margueritte.

co kwartał tom otrzymają jako

PREMIUM

prenumeratorzy galicyjscy

Tygodnika mód i powieści

Pismo ilustrowane dla kobiet.

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego **najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach** oraz

osobno bogato illustrowany dodatek

poświęcony wyłącznie **modom** (do 2 000 illustracyj mód) kroje 12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.

nadto **osobny dodatek powieściowy** dający kilka pięknych powieści.

Cena prenumeraty we Lwowie i Krakowie kwartalnie **1** złr. **80** ct. Na prowincyi **2** złr. **20** ct.

Prenumeratę przyjmują Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści

Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Na żądanie numera okazowe. Prospekta gratis i franco.

Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austr.-węg., k. rumuński i książ. bułgarski dostawca nadworny.
Aptekarz okręgowy, w Korneuburgu pod Wiedniem.



8 złotych, 19 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.
Illustrowane katalogi gratis i franco.

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna arsenowa i żelazista

polecona przez pierwsze znakomitości na polu medycyny przy:

Anemii, Chlorozie, cierpieniach skórnych, nerwowych i chorobach kobiecych, malarii i t. d.

Picie wody używa się przez cały rok.

Składy w handlach wód mineralnych i aptekach.

ARTUR KOŚCICKI

(SYRIUSZ)

Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2. poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 $^1/_2$ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

Niezawodnym środkiem do wyniszczenia

szczurów i myszy

jest jedynie

kiełbasa zatruta

Główny skład dla Galicyi i Bukowiny

poleca

W. Czopp

Żółkiewska 2.

najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

Różańce we wszystkich możliwych gatunkach i oprawach.
Medaliki, **Krzyże** z mosiądzu, mosiądzu posrebrzanego, semiloru i aluminium;
Obrazki święte tysiące gatunków z tekstem polskim i niemieckim, wykonanie chromowe w stalorycie z koronkami i bez itd. jakoteż wszelkie artykuły w dewocyonaliach dostarcza najtaniej

Carl Pöllath
fabryka dewocyonalii i zakład drukarski
Schrobenhauser (Oberb.).
Specyalne cenniki bezpłatnie i franco.

Najdłużej

potrwać mogą garderoby jak są chemicznie czyszczone i prasowane, wyglądają jak nowe

w pierwszym wiedeńskim chemicznym zakładzie czyszczenia plam

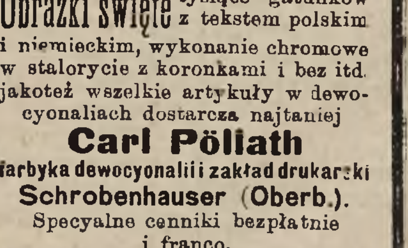
Szymona Weissa

tylko ul. Kopernika 12.

Na żądanie czyszczę ubiory za pomocą aparatów w przeciągu kilka godzin.

Listy pochwalne ze wszystkich stron.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 408.



Pianina krzyżowe bardzo trwałe piękne w tonie

J. Śliwiński

we Lwowie.